

Bogdan Góralczyk **Tajwan na tapecie**

Licząca prawie 24 miliony mieszkańców i oddalona o jakieś 160 km od chińskiego lądu Ilha Formosa – Piękna Wyspa, jak ją kiedyś ochrzczili Portugalczycy, dziś zwana Tajwanem, jako samodzielny, choć specyficzny byt przeżyła już niejedną kryzys. Głośno o niej było w połowie lat pięćdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia, ale nic z jej poprzedniej historii nie równa się z tym, co dzieje się wokół wyspy ostatnio.

Na początku obecnej dekady renomowany tygodnik *The Economist* (1.05.2021) ogłosił Tajwan *najgroźniejszym miejscem na Ziemi*, co nawet dokumentowała głośna wtedy okładka. Niewiele się pomylił, choć napięcia wokół wyspy zostały odsunięte na drugi plan przez konflikty ostatnich lat: od Ukrainy przez Gazę po Iran. Jednak Tajwan wraca jak bumerang. A to przede wszystkim dlatego, że w Chińskiej Republice Ludowej (ChRL) pojawił się przywódca, Xi Jinping, który praktycznie od początku swoich rządów, czyli od końca 2012 roku, głosi hasła mówiące o *wielkim renesansie narodu chińskiego*, co *inter alia* oznacza, że nie może być dwóch organizmów z Chinami w nazwie po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej, gdyż oficjalna nazwa tego drugiego to Republika Chińska (*Republic of China* – ROC) na Tajwanie.

Zdaniem chińskiego przywódcy, ostatnio już jedynowładcy, Ojczyzna musi być jedna, scalona i kwitnąca, a podział kraju to nic innego jak spadek po „stuleciu narodowego poniżenia” (1839–1949), gdy Chiny były słabe i wystawione na pastwę obcych mocarstw. Teraz natomiast, po kilku dekadach intensywnych reform prowadzonych od końca 1978 roku ponownie są silne i nie chcą poddawać się obcemu dyktatowi. Pragną odwrócić wyroki historii, bo traktują podział Chin z 1949 roku jako niemożliwy do utrzymania „zimnowojenny przeżytek”. Wówczas – przypomnijmy – rządzący w Pekinie komuniści proklamowali Chińską Republikę Ludową

(w granicach tzw. Chin kontynentalnych), natomiast poprzedni, republikański reżim Czang Kaj-szeka (sprawujący władzę od 1928 roku) uciekł wraz – wedle szacunków – z dwoma milionami obywateli na nieodległy Tajwan, tworząc w oczach Pekinu „zbuntowaną prowincję”.

Cztery interpretacje

I oto teraz, gdy zainteresowanie Tajwanem z racji ambicji zjednoczeniowych Pekinu zdecydowanie wzrosło, otrzymaliśmy aż cztery książki poświęcone tej tematyce: Kerry’ego Browna *Tajwan. Krótka historia małej wyspy i jej wpływ na losy świata*, Chrisa Hortona *Tajwan. Naród widmo i jego walka o przetrwanie*, Marcina Jacoby’ego *Tajwan. Herbatka na beczce prochu*, Kristoffera Rønneberga *Tajwan – wyspa w oku cyklonu. Walka o przyszłość demokracji w świecie*.

Wcześniej literatura o Tajwanie była u nas niezmiernie uboga i na dodatek mocno specjalistyczna. Teraz trafiają do naszych rąk książki napisane z rozmachem i wielką wiedzą. Ich autorami są specjaliści znający dogłębnie specyfikę Tajwanu i jego relacje z Chinami. Warto przytoczyć opinię jednego z nich, norweskiego dziennikarza Kristoffera Rønneberga: *Czy państwo Tajwan w ogóle istnieje? Nie, jeśli będziemy go szukać na liście państw członkowskich ONZ. Nie, jeśli będziemy szukać tajwańskiej flagi na ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich. Nie, jeśli będziemy lecieć samolotem do jego stolicy, Tajpej, ponieważ większość przewoźników będzie twierdziła, że zmierzamy właśnie do jednej z chińskich prowincji*. A równocześnie nikt nie ma wątpliwości, że Tajwan istnieje, dobrze funkcjonuje, zwraca na siebie uwagę, szczególnie osiągnięciami gospodarczymi i ostatnio technologicznymi. Toteż warto poznać jego historię, nade wszystko tę najnowszą.

Amerykańska strategiczna ambiwalencja

Przywódca Komunistycznej Partii Chin (KPCh) Mao Zedong miał plany zajęcia wyspy, podobnie jak Tybetu. Ale do tego nie doszło. Z jednego pod-

stawowego powodu: wybuchła wojna na Półwyspie Koreańskim i doszło do bezpośredniego starcia wojsk amerykańskich i chińskich „ochotników”. To wówczas głównodowodzący siłami USA generał Douglas MacArthur zdefiniował Tajwan jako „niezatapialny lotniskowiec”, a Amerykanie w 1954 roku zawarli z reżimem Partii Narodowej – Kuomintangu (KMT) Czang Kaj-szeka sojusz wojskowy.

Do 1971 roku i słynnego „przełomu” w wykonaniu Henry’ego Kissingera i Richarda Nixona to Tajwan reprezentował Chiny w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. A kiedy po latach wzajemnego zbliżenia Amerykanie zdecydowali się nawiązać z władzami ChRL stosunki dyplomatyczne, co nastąpiło z dniem 1 stycznia 1979 roku, w Waszyngtonie zastosowano wobec byłego sojusznika podejście, formalnie obowiązujące do dziś, zwane „strategiczną ambiwalencją” (*strategic ambiguity*): z ChRL utrzymuje się stosunki oficjalne, a z ROC nieoficjalne, zależnie od okresu mniej lub bardziej intensywne (ostatnio bardziej te drugie).

Amerykańska ambiwalencja bierze się paradoksalnie z braku ambiwalencji władz w Pekinie, które stale i konsekwentnie trzymają się „polityki jednych Chin”, a nawet swoistej doktryny Hallsteina, czyli nie mają oficjalnych stosunków dyplomatycznych z tymi, którzy utrzymują je z Tajwanem (takich państw jest teraz zaledwie 11, włącznie z Watykanem). Wszyscy pozostali poszli drogą amerykańską i utrzymują z Tajpej mniej lub bardziej intensywne stosunki nieoficjalne. Natomiast jeśli chodzi o relacje Pekin – Waszyngton, to utrzymywane są na podstawie tzw. trzech komunikatów: szanghajskiego po wizycie Nixona w ChRL z lutego 1972 roku, o normalizacji stosunków z 1 stycznia 1979 roku oraz trzeciego 17 sierpnia 1982 roku, gdy słabe i biedne jeszcze Chiny zgodziły się na ustępstwa wobec Amerykanów, w tym m.in. na sprzedaż broni Tajwanowi.

Symboliczny uścisk dłoni

Tymczasem na Tajwanie aż do 15 lipca 1987 roku obowiązywał

stan wojenny, wymierzony oczywiście w „czerwonych diabłów” po drugiej stronie Cieśniny Tajwańskiej, a wcześniej – co najmniej do śmierci Czang Kaj-szeka (5 kwietnia 1975 roku) – obowiązywała też własna odmiana doktryny „jednych Chin”, oczywiście podporządkowanych władzom w Tajpej. Syn Czanga Chiang Ching-kuo stopniowo od niej odchodził, widząc jak staje się coraz bardziej nierealistyczna w szybko zmieniającym się świecie, w szczególności zaś w kontekście modernizujących się Chin. Tuż przed śmiercią (13 stycznia 1988 roku) wydał nawet zgodę na demokratyzację stosunków politycznych panujących na wyspie.

Już pierwszy prezydent pochodzący z wyborów, choć nadal wywodzący się z rządzącego dotąd dyktatorsko KMT, Lee Teng-hui pokazał, że realia tajwańskie zmieniają się zasadniczo (np. mówił o „relacjach dwóch podmiotów” przez Cieśninę). Natomiast pierwszy prezydent z opozycyjnej Demokratycznej Partii Postępowej (DPP), Chen Shuibian, który po ustanowieniu systemu prezydenckiego rządził przez dwie kadencje w latach 2000–2008, dokonał jeszcze bardziej głębokich zmian, starając się wzmocnić zarówno odrębność polityczną, jak i tożsamość mieszkańców wyspy.

W drugiej dekadzie tego stulecia stanowisko przewodniczącego Xi uległo dodatkowo zaostrzeniu i dzisiaj brzmi: *Tajwan od zarania dziejów stanowi święte terytorium Chin*. Nie jest to zgodne z prawdą. W wymiarze historycznym Tajwan stał się chińską prefekturą dopiero w 1683 roku (w okresie panowania mandżurskiej dynastii Qing). Za prowincję uznano go dopiero w 1887 roku, na osiem lat przed japońską okupacją. Niemniej jednak Xi Jinping i obecni mandaryni w Pekinie stale utrzymują, że Tajwan trzeba „wyzwolić”, należy jego mieszkańców „wychować w duchu patriotycznym” (czytaj: pod dyktando KPCh).

Będzie to trudne zadanie, zwłaszcza po tym, co się stało w pobliskim Hongkongu. Jak wiadomo, 1 lip-

ca 1997 roku władze ChRL przejęły nad nim kontrolę od Korony Brytyjskiej, obiecując odrębność przez 50 lat zgodnie z wymyśloną w początkach lat osiemdziesiątych XX wieku – i wtedy kreatywną – formułą „ojca reform” Deng Xiaopinga: „jeden kraj, dwa systemy”. Jednakże formułę Denga trzeba było zwinąć już po 23 latach, gdy mieszkańcy tego autonomicznego regionu ChRL, głównie młodzież i inteligencja, się zbuntowali i w czerwcu 2019 roku – nie po raz pierwszy – masowo wyszli na ulice.

Połączone i podzielone

To jest historyczny kontekst, w którym należy umieścić cztery wydane ostatnio – niezmiernie pożyteczne prace na temat Tajwanu. Przybliżają one zarówno dzieje mieszkańców wyspy, głównie napływowych z Chin, jak i aborygenów, rdzennych mieszkańców (największa grupa to Amisowie, około 215 tysięcy osób). Poza tym każda z tych książek wiele miejsca poświęca, co oczywiste, znaczeniu wyspy na arenie międzynarodowej, bo Tajwan ma PKB rządu 1 biliona dolarów, a w jednej dziedzinie, półprzewodników (słynna Taiwan Semiconductor Manufacturing Company – TSMC), stał się wręcz światowym potentatem.

Zwraca uwagę praca polskiego sinologa Marcina Jacobiego *Herbatka na beczce prochu* będąca jedną z najciekawszych prób sportretowania dzisiejszego Tajwanu. Z jednej strony jest to opowieść niemal intymna, bo autor osiedlił się na wyspie jako człowiek dojrzały, po studiach, tam nauczył się chińskiego i poznał żonę, Kореankę, z którą do dziś rozmawia po chińsku; z drugiej strony autor ma pełną świadomość zarówno dramatyizmu, jak też złożoności obecnej sytuacji na wyspie i wokół niej. Dobitnie świadczą o tym cytowane przez niego słowa Chen Shui-biana, gdy ten przedstawił DPP po raz pierwszy został prezydentem. Deklarował wówczas: *Jeśli tylko władze Komunistycznej Partii Chin nie będą nosiły się z zamiarem ataku wojskowego na Tajwan, to przysięgam, że podczas mojej kadencji nie ogłoszę niepodległości, nie*

zmienię nazwy kraju, nie zaproponuję wpisania do konstytucji relacji międzypaństwowych w odniesieniu do ChRL i nie będę proponował referendum w sprawie zmiany status quo, w sprawie niepodległości lub zjednoczenia.

Mimo tych zapewnień, władze ChRL – obok zapisów konstytucyjnych, mówiących o „jedności narodu” – w marcu 2005 roku uchwaliły tzw. ustawę antysecesyjną, w ramach której zagwarantowały sobie *użycie wszelkich możliwych środków* (w doomyśle: z militarnymi włącznie) w celu niedopuszczenia do usamodzielnienia się Tajwanu.

Mimo tych stanowczych oznak zaostrzenia kursu w 2008 roku doszło do bezprecedensowego zbliżenia między Pekinem i Tajpej. Stery rządów objął Ma Ying-jeou, reprezentujący KMT, który zainicjował ten proces. W efekcie została podpisana umowa ramowa ECFA (Economic Cooperation Framework Agreement) będąca czymś więcej niż porozumieniem w sprawie wolnego handlu, mocno bowiem połączyła gospodarczo obie strony umowy. Rezultat? Jak podaje Jacoby: *Do niedawna około połowa wszystkich bezpośrednich inwestycji zagranicznych w ChRL pochodziła z Tajwanu (dziś jest to niespełna 12 procent)*. Z kolei znany ekspert brytyjski – znający chiński były dyplomata w Chinach – Kerry Brown uzupełnia powyższą konstatację: *W 2021 roku w Chinach żyło i pracowało sto sześćdziesiąt trzy tysiące Tajwańczyków, jednak był to już ósmy rok z rzędu spadku ich liczby z poziomu czterystu tysięcy w 2011 roku.*

Co spowodowało ten spadek? Złożyły się na niego dwie podstawowe przyczyny: zbyt szybko prowadzony przez Ma Ying-jeou i KMT proces zbliżenia z Chinami lądowymi i masowy protest z wiosny 2014 roku przeciwko próbie narzucenia uzupełniającej do ECFA umowy ramowej o usługach, co naruszałoby już zasady obowiązujące na wyspie (prawa własności, prawa autorskie itp.). W wyborach w styczniu 2015 roku powróciła do władzy

DPP z jej przewodniczącą Tsai Ing-wen, która zaczęła nie tylko podważać wcześniejsze zbliżenie z Pekinem, ale nawet tzw. konsensus z 1992 roku, kiedy to po raz pierwszy od podziału w 1949 roku przedstawiciele obu stron spotkali się w Hongkongu i uznali, że istnieją jedne Chiny, jednakże nieco inaczej interpretowane po obu stronach cieśniny, według formuły „jeden kraj, dwie interpretacje”: *yi Zhong ge biao*.

Tajwańska tożsamość

Konsekwentnie prowadzona polityka dystansu wobec ChRL oraz głęboka demokratyzacja stosunków panujących na wyspie sprawiły, że wśród jej mieszkańców rosło zarówno zadowolenie i poczucie dumy z własnych osiągnięć, jak też świadomość odrębnej tożsamości. Dlatego, jak wykazują dostępne sondaże, stale maleje rzesza zwolenników pokojowego zjednoczenia z Chinami lądowymi (jest już jednocyfrowa) i bezustannie rośnie grono tych, którzy definiują się jako Tajwańczycy lub co najwyżej Tajwańczycy o chińskim rodowodzie.

Najlepszą wiwisekcję Tajwańczyków przeprowadził amerykański dziennikarz Chris Horton, od 2015 roku zamieszkały na wyspie (wcześniej przez lata w Chinach i w Hongkongu). Przenikliwie pokazał on różnorodność mieszkańców wyspy, ale też ich odrębność, eksponując przy tym fakt, iż władze KMT przez dekady narzucały zróżnicowanym co do rodowodu mieszkańcom unifikację językową. Równie wyrazistą charakterystykę tajwańskiej społeczności zawarł w swej publikacji inny obserwator i komentator Marcin Jacoby, który pisze: *Tajwańczycy nie są porywczymi ludźmi czynu. Są raczej ludźmi długiego, czasem emocjonalnego gadania, czerpania radości z uroków codziennego życia i dążenia do ugody*. Tyle że ostatnio ich ugodowość została wystawiona na ciężkie próby.

Podobnie jak w czasach dyktatury (1949–1987) znów trzeba dokonywać trudnych wyborów i martwić się o przyszłość własną i rodaków. O ile jednak wcześniej władze dążyły do

unifikacji, której się przeciwstawiano, o tyle teraz – odwrotnie, stawiają na różnorodność. Przyjęto nawet specjalną ustawę o ochronie języków mniejszości. A równocześnie zaczęto rozliczać własną historię. *Albowiem* – pisze Rønneberg – *okres rządów Czang Kaj-Szeka na Tajwanie jest dzisiaj opisywany jako czas „białego terroru”, kiedy to przeciwnicy polityczni i działacze na rzecz demokracji byli więzieni, torturowani i mordowani. Rozrachunek z tamtymi czasami dopiero się rozpoczął*.

Zarówno Rønneberg, jak i Horton to rasowi reportażyści. Grozę budzą ich opisy prześladowań. Autorzy przybliżają też losy najbardziej zasłużonych (i najmocniej cierpiących) przedstawicieli opozycji demokratycznej, takich jak feministka Annette Lu (w latach 2000–2008 wiceprezydent), zbuntowany marksista Su Beng czy Peng Min-min, popularyzator dialektów tajwańskich.

Horton wyjaśnia ponadto, na czym polegają zasługi pierwszego prezydenta epoki demokratycznej Lee Teng-huia na drodze do demokracji. Lee Teng-hui lepiej mówił po japońsku aniżeli po mandaryńsku (to spadek po kolonizacji wyspy w latach 1895–1945, on sam ukończył uniwersytet w Kyoto i służył w japońskiej, a nie chińskiej armii). To on właśnie za swej pierwszej kadencji w początkach lat dziewięćdziesiątych wydał ostateczną decyzję porzucenia wcześniejszej polityki „odzyskania kontynentu”.

Również Horton, często odwołujący się do George’a Kerra i jego pracy z 2017 roku *Formosa Betrayed (Formosa zdradzona)*, daje najbardziej systematyczny, choć mocno antychiński (w sensie anty-KPCh), wykład najnowszej historii wyspy (dzieje dawniejsze, od Hiszpanów i Portugalczków począwszy, w skrócie są przedstawiane we wszystkich rekomendowanych książkach). Horton wnikliwie przedstawia masakrę, której dokonał KMT wśród autochtonów tuż przed wejściem na wyspę (tzw. „incydent 28 lutego” – w 1947 roku), i jej skutki, tzn. wymazywanie tej ponurej histo-

rii z pamięci mieszkańców. Co prawda rozkazodawcą, generała Chen Yi, stracono w czerwcu 1950 roku, ale o samej masakrze wspomniano na wyspie tylko cztery razy do 1984 roku. Horton daje też wnikliwą wiwisekcję kolejnych fal prześladowań w rozdziale zatytułowanym „Biały Terror w wolnych Chinach”. Albowiem Tajwan, zanim stał się demokratyczny, sporo ucierpiał pod brutalną dyktaturą. Bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego już w maju 1949 roku *stracono co najmniej 3 tysiące Tajwańczyków i uwięziono ponad 140 tysięcy*.

Zarazem od lat pięćdziesiątych Tajwan dynamicznie się rozwijał. Piszą o tym obszerniej Marcin Jacoby i Kerry Brown. Idzie o to, że Tajwan przejął wypracowany w Japonii, a potem przejęty przez Koreę Południową (wówczas też dyktaturę wojskową) model rozwojowy, zwany „państwem rozwojowym” (*developmental state*), czyli model kapitalizmu odmienny od zachodniego wzoru. Polega on na łączeniu sił rynkowych z państwowym interwencjonizmem, czyli planowaniem i nakreśleniem strategicznych kierunków rozwoju przez państwo. W jego ramach siłą Tajwanu stały się małe i średnie przedsiębiorstwa.

Jedna z takich firm, specjalizująca się w produkcji półprzewodników TSMC wyrosła na światowego potentata, dając ponad 90 procent najbardziej poszukiwanych chipów na świecie. Marcin Jacoby wybrał się nawet do siedziby firmy. Wnikliwie przedstawiając nowe technologie stosowane na wyspie, podkreśla, że TSMC, o którą rozpoczął się prawdziwy globalny bój, ma też dwa zakłady półproduktów na terenie ChRL (od 2004 roku w Szanghaju i od 2018 roku w Nankinie). Mimo nacisków amerykańskich istnieją więc powiązania z kontynentem. Bo być muszą, gdyż – jak zauważa Jacoby – *bez Chin nadal trudno wyobrazić sobie tajwańską gospodarkę*.

Mimo wstrzemięźliwości ze strony władz DPP, zarówno prezydent Tsai Ing-wen, jak i jej następcy (od 2024 roku) Lai Ching-te, Chiny pozostają najważniejszym partnerem han-

dlowym i gospodarczym Tajwanu (trafia tam nadal 40–42 procent jego eksportu, choć ta liczba stale maleje). Na chińskim rynku mają swoje filie nie tylko TSMC, ale też Hon Hai-Foxconn (montujący iPhone'y dla Apple), Quanta Computer, Tingyi, Uni-President, Giant Group czy Holding. To są powiązania, które niełatwo dadzą się rozzerwać, a co więcej – nie bardzo jest wola, by to czynić.

Geostrategiczny sworzeń

Powiązania z Chinami lądowymi to jedna strona medalu, drugą określają powiązania z całym światem. Tymczasem z racji ambicji Pekinu i nieobliczalności drugiej administracji Donalda Trumpa położenie Tajwanu na scenie międzynarodowej stało się delikatne i drażliwe. Ma rację Kerry Brown, gdy pisze: *Jeśli Xi zdecyduje się na poczynienie jakiegoś kroku [na rzecz unifikacji – BG], z miejsca znajdziemy się w nowym świecie. Będzie to przerażająca i chaotyczna rzeczywistość. Stany Zjednoczone i Chiny znajdą się w potrzasku, którego udawało się im unikać od czasu wojny koreańskiej przed ponad siedemdziesięciu lat. Skutki konfliktu odczują wszyscy mieszkańcy świata... Najbardziej niepokoi myśl, że przewodniczący (Xi) jest przekonany, iż nie ma już innego wyjścia. Że czerwone linie zostały przekroczone. Chinom z nieugiętą logiką nacjonalizmu oraz marszem ku wielkości nie będzie łatwo wycofać się ze swojej retoryki. I tak jak w przypadku lat poprzedzających pierwszą wojnę światową społeczność międzynarodowa nieświadomie wkroczy w konflikt. Tyle że tym razem może być to ostatni konflikt. Dlatego właśnie reszta świata musi poświęcić tyle uwagi relacjom Chin z Tajwanem.*

Co dalej? No cóż, Xi Jinping w dążeniu do wyznaczonego celu strategicznego, czyli *wielkiego renesansu narodu chińskiego*, wydaje się całkowicie zdeterminowany. Jak napisano na temat Tajwanu w specjalnej Białej Księdze z 2022 roku, którą cytuje Brown: *rozwiązanie kwestii Tajwanu i doprowadzenie do całkowitego*

zjednoczenia Chin stanowi cel wszystkich synów i córek narodu chińskiego. Xi Jinping mówi o tym ostatnio dobitnie i bez ogródek. Nie wiemy jednak, kiedy i jak będzie ten cel chciał wcielić w życie. Cenna jest uwaga Hortona: *Ci, którzy twierdzą, że Chiny nie zaatakują Tajwanu, bo to oznaczałoby dla nich katastrofę gospodarczą, powinni sobie przypomnieć, jak kilka lat temu mówiono, że Pekin nigdy nie skrzywdzi kury znoszącej złote jajka, którą był Hongkong.*

Wiemy, co się stało z byłą brytyjską kolonią – w 2021 roku została włączona pod jurysdykcję ChRL, co pogrzebało formułę „jeden kraj, dwa systemy”, a innej jak dotąd nie wypracowano, co komplikuje plany Pekinowi. Co więcej, Hongkong nie był „niezatapialnym lotniskowcem” w strategii amerykańskiej i nie miał takiego geostrategicznego znaczenia jak Tajwan. Dlatego należy zgodzić się z opinią Kerry'ego Browna: *Dziś nie sposób wskazać łatwych i szybkich rozwiązań problemowi z Tajwanem. Ścieżki, którymi podążają tożsamość chińska i tajwańska, są nie do pogodzenia: kontynent i Tajwan realizują cele, które są zupełnie sprzeczne ze sobą.* Tyle tylko, że ostatnio na świecie powróciła wielkomocarstwowa gra, co znamy z przypadków Ukrainy czy Iranu. A w ramach tej rywalizacji bardziej niż normy czy zasady prawa międzynarodowego liczą się siła i potencjał. Tymczasem w przypadku ChRL i Tajwanu owa rozbieżność jest więcej niż jaskrawa. Na dodatek w ramach polityki siły rodzą się imperia, a te – co wiemy historii – lubią dyktować innym, słabszym, swoje warunki. Nie są to wnioski najbardziej optymistyczne dla przyszłości Tajwanu. Ale innych na tę chwilę niestety sformułować nie sposób. O Tajwanie będzie więc coraz głośniejsz. A to dlatego, że stoi na geostrategicznej osi sporu o dominację dwóch największych rywali na świecie: ChRL i USA. Chiny Xi Jinpinga nie pozostawiają wątpliwości, że uznają zjednoczenie z Tajwanem za nieuniknioną „historyczną konieczność”, natomiast USA nie chcą stracić tam swoich wpły-

wów. *Dziś wygląda to tak – podkreśla Kerry Brown – jakby każdy amerykański senator, kongresmen lub kandydat na prezydenta chciał zawiązywać sojusze z Tajwanem, a w trwaniu przy wyspie widział święty obowiązek.* I w ten oto sposób, zdaniem Browna, *Tajwan – niejednorodny, różnorodny, pluralistyczny – siedzi okrakiem między dwoma biegunami.* Jak długo da się ten stan zawieszenia utrzymać i czy w ogóle jest on do utrzymania? Dziś nie mamy odpowiedzi na takie pytania. Ale zdajemy sobie sprawę, że „kwestia Tajwanu” to potencjalne źródło napięć i konfliktu. Należy jednak przyznać rację Chrisowi Hortonowi, który pisze: *Mimo rosnącej od 2020 roku na całym świecie świadomości, jak ważny jest Tajwan, wciąż mało o nim wiemy.* To prawda. I dlatego omawiane tutaj książki są tak istotne i aktualne. A jeszcze ważniejsze jest to, że otrzymaliśmy do rąk interpretacje tamtejszych wydarzeń ze strony wybitnych fachowców, wyjątkowo dobrze znających realia. Chociaż ich oceny się różnią, bo Horton i Rønneberg wyraźnie sympatyzują z Tajwańczykami, to Brown i Jacoby, jak się wydaje, lepiej rozumieją uwarunkowania międzynarodowe, są też bardziej wyważeni w swych ocenach (jakby nie było, Brown to przecież były dyplomata). Tak czy owak, dzięki takim książkom można pojąć w pełni, jak groźna jest ta „beczka prochu” albo „wyspa w oku cyklonu”. Czy nam się to podoba, czy nie, o Tajwanie jeszcze nieraz usłyszymy. Toteż dobrze, że literatura na jego temat, poprzednio znikoma, mocno nam się teraz poszerzyła.

Kerry Brown, *Tajwan. Krótka historia małej wyspy i jej wpływ na losy świata*, Tłum. Paweł Szadkowski, Copernicus Center Press, Kraków 2025, 276 s.

Chris Horton, *Tajwan. Naród widmo i jego walka o przetrwanie*, Przeł. Michał Lipa, Wydawnictwo PORT-Marginesy, Warszawa 2025, 382 s.

Marcin Jacoby, *Tajwan. Herbatka na becze prochu*, Wydawnictwo MUZA SA, Warszawa 2025, 349 s.

Kristoffer Rønneberg, *Tajwan – wyspa w oku cyklonu. Walka o przyszłość demokracji w świecie*, Tłum. Maciej Liguziński, Szczeliny, 416 s. ■
